

To jest RAPORT O STANIE ŚWIATA.

Sezon nieogórkowy.

Dzień dobry Państwu, przy mikrofonie Dariusz Rosiak.

Sezon nieogórkowy wraca, bo wakacje wracają.

W ubiegłym roku zaprosiliśmy Państwa na dwa miesiące rozmów o kulturze, historii, gospodarce, cywilizacji, czasem polityce, czyli o tym o czym zwykle rozmawiamy w raporcie, tylko dłużej i z innym jinglem na początku.

Państwo to zaproszenie przyjęli i w tym roku kolejny sezon nieogórkowy.

W lipcu i sierpniu w każdą środę zapraszamy do słuchania rozmów na raportowe tematy, bo wbrew powszechnie panującym poglądom

nie uważamy, by latem mózg człowieka tracił swoje zwykłe właściwości i kurczył się albo rozwadniał pod wpływem temperatury.

Dziś na początek drugiego sezonu spotkanie ze znakomitym gościem i rozmowa na intrygujący temat.

Znajdujemy się w okresie przejściowym między kulturą pisma a kulturą postpiśmienną.

Pisze, ciągle jednak pisze mój dzisiejszy gość.

Przed epoką pisma istniała inna metoda transferu, czyli wyzewnętrzniania przeżyć.

To była epoka oralna.

W tych trzech okresach oralnym, piśmiennym i postpiśmiennym nieszczęść się dzieje człowieka, przynajmniej te, które znamy albo których zarysy znamy.

Czym jest i czym będzie życie po piśmie?

Czy smuszenie niektórzy boją się zalewu nowego barbarzyństwa?

Czy może powinniśmy się cieszyć, że wreszcie nie będzie politycznych kłótni o listę szkolnych lektur i towarzyskiego ostracyzmu za brak znajomości książek Krusta i Olgi Tokarczuk?

O tym porozmawiamy dziś w sezonie nieogórkowym.

Sezon nieogórkowy to wakacyjna odmiana raportu O stanie Świata, programu wspieranego przez słuchaczy,

za wszystkie wpłaty z serca Państwu dziękuję,

a właśnie dzięki nim raport może powstawać,

jeśli ktoś z Państwa miałby ochotę dołączyć do grona Patronów.

Raportu zapraszam na mój profil w serwisie Patronite.pl

za jego pośrednictwem najłatwiej nas wesprzeć.

Kryz Wawrzak jest realizatorem dzisiejszego programu. Zaczynamy.

A moim gościem jest Jacek Dukaj, pisarz laureat wielu nagród,

przede wszystkim autor wielu książek, w tym książki,

po piśmie, a w niej fascynującego eseju, pod tym właśnie tytułem,

po piśmie. Witam Cię serdecznie.

Dzień dobry.

Próbuję pokazać dzieje człowieka jako następstwo różnych metod transferu przeżyć, piesz, a jako napęd tych dziejów,

instynkt wyzewnączniania przeżycia.
Po co nam ten instynkt, po co mówimy, pokazujemy innym,
kim jesteśmy, co nam się przytrafiło,
bo po co piszemy o tym, co myślimy?
Nie ma po co. Tak jest.
My się z tym urodziliśmy. Mamy to jako gatunek.
Możemy tylko rozmety sposób to analizować.
Ja tam podaję pewne analogie, jak jest na przykład umiejętnością
tkania pajęczyn przez pajaków.
To nie jest coś, czego oni się uczą od rodziców pajaków.
Mają to nabywane przez transfer genów.
Ta umiejętność potem też przekazują dalej genetycznie.
To są sformatowane jak gatunek.
My jesteśmy tak sformatowani jak gatunek.
Można powiedzieć też część dziedzictwa, saków,
może nawet także innych rodzajów zwierząt,
że coś w nas, nawet bref innym potrzebom,
broń innym koniecznościom, pcha do wyzewnątrzniania,
czyli wyrzucania na zewnątrz jakikolwiek sposób
tego, co mamy w środku, w głowach.
No dobrze, a jak ja ciebie pytam po co, to co to jest?
Złe pytanie? To jest pytanie, dlaczego ja ciebie w ogóle pytam po co?
Mogę zniknąć to pytanie w ten sposób.
Po co ewolucja nas tak zbudowała, prawda?
I wtedy mogłeś się doszukiwać tam rozmaitych przyczyn.
Ale to jest dobre pytanie.
Po co mamy ręce?
Nie wiem, po co mamy ręce.
Żeby nam pozwalały lepiej żyć.
Że jeszcze tego, kto jest podmiotem w tym pytaniu,
kto jest my, to odpowiedź będzie różna.
Bo dla ludzi ręce służą do wykonywania różnych czynności,
wykonywania przedmiotów, interakcji ze środowiskiem,
bez których nie mielibyśmy cywizacji technologicznej
i w ogóle by się człowiek jako taka istota bardzo kulturyzowana
nie rozwinął, prawda?
Więc tak jakby post faktum możemy powiedzieć,
że taka jest funkcja rąk.
Ale przecież ewolucja, jeżeli możemy ją uosobawiać w ten sposób,
nie myślała sobie, że zrobię ręce dla homosapiens
po to, żeby on to wszystko zrobił, prawda?
Nie taki jest ciąg przyczyny woskutkowy.
My to potem nakładamy jako naszą interpretację,

ale to po co, to twoje pytanie po co,
jest fałszywym pytaniem w tym sensie, nie?
Można sobie wyjaśnić ten sposób.
Najbardziej takie obiektywne,
na ile tu może być obiektywna odpowiedź dana,
wyjaśnienie byłoby takie,
że w toku ewolucji na różnych etapach mutacji,
daleko, daleko przed SAKami,
kiedy mieliśmy decyzje, w cudzysłowie ewolucyjne,
czy mieć 6 kończyn, 8 kończyn, 4 kończyny
przez presę środowiskową zwycięży model
dla całego ciągu poradzającego do SAKów,
w których mamy 4 kończyny.
Na dalszym etapie ewolucji,
kiedy doszliśmy już do bałby i tak dalej,
użycie górnych kończyn
stały się do tego stopnia wyspecjalizowane,
że straciły funkcje podpierania się w chodzie,
jak nogi i zaczęły służyć do innych celów,
których dalszą konsekwencją,
w momencie, kiedy homosapiens zaczął ukulturowywać,
było stosowanie rąk już do takiej funkcji,
jak teraz, czyli posługiwanie się smartfonem,
pisanie na aklewaturnie, pisanie piórem.
I to jest jakby ciąg zdarzeń,
których my możemy ekspozycji sobie opowiedzieć,
ale do żadnego z tych elementów,
poszczególnych tym ciągów zdarzeń,
nie możemy zadawać takiego z persywnością
go pytania po co.
Tak się zdarzały wypadki na drodze ewolucyjnej,
że na końcu tego mamy taki produkt,
jak homosapiens z rękami.
Jack, my możemy, ale zostawmy to na boku.
Po coś to pytanie zadajemy,
to znaczy z czegoś wypływa potrzeba
zadania takiego pytania po co,
coś się dzieje.
Ja wiem, że to jest pytanie wypowiadające
z głębokiej potrzeby poczucia sensu u ludzi.
Oni chcą mieć przekonanie,
że to wszystko nie jest przypadkowe,
że to nie jest tak, jak ja teraz opowiedziałem,

że to jest wielka loteria genów i mutacji
i my tak wypadliśmy z tej loterii,
tylko że tam jest jakiś cel,
jakiś inteligentny projektant
albo jakaś mod sens odwróca we wszechświecie
i my jesteśmy jej bezpośrednim
dzieckiem produktem, ja w to nie wierzę.
Więc jak ktoś takie rzeczy wierzy,
to to jest jakby inny dyskurs, to nie ze mną.
Wprowadzasz pojęcie myślunku,
nie myślenia, tylko myślunku.
Te różne rodzaje myślunku
odróżniają człowieka epoki oralnej,
od człowieka pisma,
od człowieka popiśmie.
Co to jest ten myślunek?
Próbujemy znaleźć jakieś
jakąś kategorię odróżniającą
nawet nie tyle typy mentalności,
bo w ramach poszczególnych tych epok
człowieczeństwa oralnego, pisma
i pospiśmiennego może znaleźć rozmaite
mentalności, osobowości,
lifestyle i tak dalej, to nie o to chodzi.
To jest bardziej znacznie szersza kategoria,
taka, która warunkuje,
jakie lifestyle, jakie mentalności,
jakie sposoby interakcji, rzeczywistością,
jakie rodzaje kultury mogą się rozwijać.
I stąd mamy myślunek oralny,
czyli ten cały ten zbiór
sposobów zachowań, warunków brzegowych,
interakcje, rzeczywistością
formatowania umysłu,
który jest charakterystyczny
dla przekazywania przeżyć informacji
symboli za pomocą
włącznie języka mówionego.
Potem mamy epokę pismieną,
w której się przekazują głównie
za pomocą pisma, czy też przekazanie pismem
jest dominujące i formatuje nas
znacznie silniej niż przekazywanie oralnej.

To jest myślunek pisma.
I teraz przechodzimy do epoki pospiśmiennej,
który to formatowanie odbywał się
głównie za pomocą technologii,
jak ja to mówię, transferów przeżyć,
czyli takich, które trafiają do naszych wszystkich zmysłów.
Czyli tak, jak ja normalnie bym coś widział
na ulicy, tak jak już nie muszę być
na ulicy, mogę być w dowolnym innym miejscu,
a przez technologię rozmaitego transferu
dostaję ten pakiet
zmysłowy, obrazy, dźwięki,
za chwilę także inne zmysły będą w ten sposób
zaspokojane. I to już nie musi przechodzić
w żaden sposób symboliczny, bo zauważę,
że i mowa, język mówiony,
i pismo, posługuje się transferem
symbolicznym, przekaz bezpośredni,
przekaz dzięki technologii obrazów,
dźwięków i tak dalej, nie musi się
posługiwać symbolami. I to jest ta drastyczna różnica
pomiędzy obywatelami pierwszymi kategoriami
oralności i pisma
i kategorium pospiśmienną.
Przekaz pospiśmienny jest niesymboliczny.
Dobrze, zaraz dojdziemy do przekazu
pospiśmiennego, ale chciałbym, żebyś
przez moment, żebyśmy się skupili
na tych dwóch poprzednich epokach
pokrótce, o doralnej epoki
zaczynając. Pisze, że kluczem
do zrozumienia tej kultury jest
dzianie się. Człowiek w centrum
dziania się, o którym
potem opowiada, jak rozumiem.
I używa do tego
już w tej
epoce oralnej, już do tego używa
symboliki słowa. Tak, no bo
z definicji, jeżeli mówi, no to posługuje
się słowem, słowa są symbolami.
Więc jakby dla mnie to był
główny wyróżnik w tym myśleniu o

tej
paradzie rozmaitych sposobów
transferu przeżyć. Czy
człowiek jest zdolny do myślenia symbolami
czy nie jest zdolny do myślenia symbolami.
I w większości takich antropologicznych
sytuacji, nowoczesny
człowiek, czyli homosapię, z któryma
większość takich
cech, o jakie my mamy, czyli pozdajemy
jakąś ciągłość pomiędzy nim a nami
zaczyna się od momentu, w którym może się posługiwać
symbolami.
I ponieważ my nie możemy archeologicznie
dotrzeć do momentu, w którym pierwszy
człowiek wypowiedział pierwsze słowo, no bo
nie ma czegoś takiego, jak archeologia
mowy, to posługujemy się
pewnie pośrednimi znakami. Czyli
jeżeli mamy jakieś wyryte symbole
rozwyczaj na jakiś
pozostałościach
po pochówku,
czy to
ceremonialnych elementach pochówkowych
czy nagrobnych, czy jakiś symbolach
religijnych. I to myślimy sobie
OK, ten człowiek był już zdolny
do pewnego abstrachowania, był zdolny
do ujmowania rzeczy, które doświadczał
z myślami w postaci
symboli, zastępników tego,
co widzi, słyszy
odczuwa.
I stąd jest
zasadne założenie, że był
także zdolny do wypowiedzania
tych symboli w postaci słowa.
I stąd
mamy taką pośrednią archeologię
mowy.
Ale to jest ważne o tym
człowieku w centrum dziania się. To znaczy

człowiek opowiada tylko o rzeczach, które
widzi, które sam przeżył.
Jeżeli wołaś sobie, że jesteś
człowiekiem, który nie ma innego
dostępu do informacji świata
żeby przeżyć wiedzy o świecie, tylko to, co
ktoś innym upowie.
Albo ja mu coś powiedziałam, ktoś inny
powiedział.
Po pierwsze, nie ma sposobu
weryfikacji prawdy tego, co został
powiedzial. Nie ma żadnego obiektywnego
nośnika. Ktoś coś powiedział, ktoś inny
chciał powiedzieć coś inaczej. Ty zapomnialiś,
powtórzyłeś, przekreścone, tamten się obudził
następnego dnia i inaczej to sam
pamiętaj, powtarzać inaczej.
Więc to zmienia, to mutuje
nieprzerwanie. Więc co zostało jako
takie mnemotechniki? I o tych
mnemotnychnikach antropologowie bardzo
dużo napisali wnioskując tak, że
właśnie z tych pozostałości materialnych.
Mnemotechniki, czyli co to jest?
Sposoby zapamiętywania ważnych
informacji, historii,
map na przykład,
kodowane symbolicznie na przykład na
paciorkach,
na układach kamieni,
na siatkach
punktów czy kresek rzeźbionych na
kamieniach. Pomocy
pamięci, dzięki którym się koduje
algorytmicznie,
rytmicznie,
czasami to czasami się używa
sprzęgów z kierunkami świata
jakieś ważne informacje.
Na przykład są teorie, że te
wielkie pozostałości
w postaci Stonehenge
i podobnych konstruktów

neolitycznych, że one są
rodzajami ogromnych konstruktów
mnemot technicznych.
Jak przekazywać informacje w dużych
czasowych i mówimy naprawdę o tysiącach
lat, kiedy nie ma stałych
miejsc zamieszkania, nie ma miast,
klemiona migrują, wszystko
się zmienia i musi mieć jakieś niezmienniki.
I przez długi czas uważano,
że człowiek najpierw przeszedł
tryb osiadły,
z trybu myśliwską łowieckiego,
zaczął uprawiać
ziemię,
stał się rolnikiem, z tego powstały
pierwsze osady miasta i dopiero potem zaczęły
powstać te miejsca kultu i te stałe
boliczne, mnemot techniczne konstrukcje.
Potem nastąpiła
w latach 70., 80., 90.,
wylew
odkryć głównie w Azji Mniejszej,
to jest taki kompleks gobetliteki
wobecnej Turcji, gdzie
podkrywano
ewidentne takie pozostałości
konstruktów sakralnych, które nie miały
żadnych dookołnych miast,
żadnych innych funkcji, a wszystko
jest zbudowane daleko przed przejściem
na tryb osiadły, czyli
łowiecko zbierackim.
Ludzie z jakiegoś powodu czuli potrzebę
do budowania w konkretnych miejscach
bardzo trwałych, symbolicznych
struktur, do których wracali
pokolenia po pokoleniach, pomimo
różnych zmian klimatycznych migracji,
ale one pełniły jakieś funkcje
właśnie symboliczne, mnemot techniczne.
Dobrze, to co jest najbardziej
istotne w tej oralnej

kulturze, w tej oralnej
epoce,
to jest chyba też to, że te słowa,
które wypowiedane były, właśnie
były przyczepione do człowieka.
Kultura pisma
to jest moment, w którym słowa
zostają oderwane od człowieka.
Istnieją same w sobie.
I chyba też
sfera przeżyć się poszerza,
w przypadku pisma, bo piszemy o
Stanach świadomości, o Stanach uczucia,
co w kulturze oralnej było
bardzo ograniczone, jeśli w ogóle my istnieją.
Jest taka radykalna teza,
dziwiona dżęsa, że w ogóle
pojawienie się
tych wyższych form
samoświadomości, takie, które, jak my teraz uznajemy
znaturalne, ja mam w głowie jakiegoś
narratora,
który opowiada mnie,
że jestem zdolny do autorefleksji,
czyli takiego spojrzenia na siebie z poziomu
meta, że ja nie tylko myślę,
ale ja myślę o tym, że ja myślę.
I jestem zdolny do wszystkich
tych procesów, które uznajemy znaturalne
w pocepsach analizy
bardzo rozwiniętych szkół
uderzenia o podświadomości, o tym, co ukryte.
Że to wszystko
pojawiało się dopiero w momencie,
kiedy człowiek wszedł
w moim językiem mówiąc myśl, jak pisma,
bo wszystkie te stany wewnętrzne
zaczęły być dopiero wtedy
uzewnętrzniane, że one pojawiły się
obiektywnie poza człowiekiem.
Wcześniej, w jego ujęciu
ludzie byli, jak on to mówił,
szlachetnymi automatami

w dużym stopniu
pozbawionymi współcześnie rozumianej
w samą świadomości.
Podaję to przykłady z reliktywów
literatury mówiąc
podczas tym językiem epoki oralnej,
czyli wielkich dzieł
oralności, jak eposy
Homera czy stare księgi Biblii,
których opisywane zachowania
ludzi, formy kultury,
cały jakby ciągi
behaworalne, nie
wykazywały,
że te postaci
literackie mają jakiegokolwiek formę
za samoświadomości.
To, co my uznajemy za samoświadomość,
było eksportowane zazwyczaj na bogów
albo na przodków, albo na coś, co
my dzisiaj tłumacząc tam te
teksty
uznajemy zabóstwa, z jakiejś dajmoniony,
prawda? Natomiast dla
ówczesnych, ja mówię ciągle interpretacją
Juliana Jensa,
to były sposoby
eksteriorowania
wyzewnętrzniania
procesów wewnętrznych,
za samoświadomością w naszym
rozumieniu tego słowa. On zaczyna
ten cały proces
analizować od momentu, w którym
archeologicznie jesteśmy w stanie pokazać,
że rozwinął się bardzo kult
przodków, do tego stopnia, że ci
przodkowie żyli
razem z żyjącymi
w tych samych przestrzeniach, domach
przeznaczonych
dla nich, albo
kontaktach

i z wspólnych, albo już potem
i ci z przekazów mitologicznych,
religijnych, ci przodkowie
byli uznawani za
współżyjących
z nadal żywymi,
ponieważ ci żywi ich
słyszeli, tam ci zmarli do nich, mówili.
Te głosy
bez przerwy funkcjonowały w głowach
żywych i te głosy
według naszej definicji halucnacyjne
były pierwotną formą
samoświadomości.
Czyli nie, to ja sobie coś
zdecydowałem, wyanalizowałem, miałem narrację
o samym sobie, tylko ten
Bóg, czy przodek mi powiedział
i ja byłem Jego awatarem.
Do tej pory niektórzy w to wierzą, prawda?
Że do tej pory to się zdarza.
Współcześnie mamy nakładkę tych dwóch form
myślenia, czucia, bycia.
Zarazem
mamy tę samoświadomość, nie jesteśmy
w stanie sami o sobie
powiedzieć, że jestem człowiekiem religijnym, coś tam
wierzę, uważam, że istnieje Bóg.
I zarazem
kontynuuję tę tradycję zbudowaną jeszcze
na tamtej ekstoryzacji, że
ten Bóg to bóstwo, tam te siły zewnętrzne
coś do mnie przemawiają, czegoś ode mnie
chcą. Albo przodkowie to robią.
Dobrze, ta sfera nie ma granic.
To znaczy nie ma
ta sfera opisu, ta sfera świadomości
w opisie, nie ma granic.
My kończymy właściwie na dekonstrukcji pisma
w tej chwili, prawda? To znaczy możemy
mówić o strategii pisania,
o symbolice pisania, możemy
dekonstruować tę symbolikę, możemy dochodzić

do tego, że słowa nic nie znaczą, albo że
słowa znaczą wszystko, że nie istnieje
rzeczywistość, że ona jest zawarta
w słowach. Właściwie nie ma granic
naszego podejścia do słowa, prawda?
A słowa mają konkretną
podmójtową wartość w tej kulturze
pisania. Tutaj
najbardziej radykalne
przejście pomiędzy kulturą oralną i kulturą
pisma. Z naszego punktu widzenia
o tej ludzi, którzy już żyją w schyłku kultury
pisma, nastąpiło w momencie, w którym
w piśmie, czyli w zapisie symbolicznym
zaczęły się pojawiać
wyrazy, symbole czegoś,
co w ogóle nie istnieje w świecie materialnym.
I wtedy jest w stanie
wskazać na ten symbol i powiedzieć, to jest
na przykład
piękno, miłość, demokracja,
albo jakiś tam bóg. On jest zapisany.
On istnieje jako symbol, prawda?
Ale w kulturze oralnej
nie boje w stanie wskazać palce i pokazać, o,
widzę, tutaj leży ta demokracja.
Ona jest zielona, ostra,
okrągła, mogę ją podnieść. Nie ma czegoś takiego,
prawda? I więc ta cała
cywilizacja oparta na myśleniu
o abstraktach, na operowaniu na nich,
na budowaniu piętrowych metafor, na budowaniu
konstrukcji, potem matematycznych, bo
matematyka jest też bezpośrednio wykwitem
operowania na symbolach, nie?
Dlatego tak się rozwinęła w momencie,
kiedy zaczęto w ogóle zapisywać
cokolwiek liczby w formacie, najpierw
nie nadając mi się bardzo
do operowania, czyli te wszystkie rzymskie
notacje, które były bardzo trudne do
algoritmizacji, a potem miałeś
opartą na arabskich

cyfra i wynalazku
cyfry zero, która
bardzo zalgorytmizowała
cały proces.

I to zbudowało
u nas tę naturalność myślenia
o ideach, posługiwania się ideami,
aż do stopnia, w którym świat idei,
czyli rzeczy, które nie istnieją w świecie
materialnym, nie jesteś w stanie ich dotknąć,
poczuć, usłyszeć, zastąpił
nam świat rzeczywisty, czyli dla wielu ludzi
świat idei jest pierwotny wobec świata
rzeczywistego, nie.

I to jest bezpośredni produkt kultury pisma
najwyraźniejsza z mojego punktu
widzenia różnica pomiędzy kulturą pisma
i kulturą oralną.

I to, co widzimy teraz,
kiedy dla wielu ludzi urodzonych
już w świecie bardzo wysoko technologicznym,
którym ten transfer
bezpośrednie oparty na transferze zmysłowym,
bezsymbolicznym, jest naturalny,
to jest właśnie pozbywanie
się tej umiejętności,
tego naturalnego sposobu myślenia
z symbolami, ideami, kategoriami, nie.

Stąd zastęp, jak ja to
opisuję w rozmaitych dziedzinach
życia, zastępuję je myślenie uczuciami,
przeżyciami, czyli tym,
co nie wymaga operowania
abstractami, kategoriami, ideami.

I tu wchodzimy do kultury postpiśmiennej,
gdzie mówisz, liczy się
jakość przeżyć.

Jest to, co widzimy,
słyszemy, przeżywamy
i jeśli
istnieje jakakolwiek hierarchia,
to czym bardziej przeżywamy,
czym bardziej żyjemy,

to tym bardziej
jest to dobre, jest lepsze, tak?
Na pewno jest bardziej prawdziwe.
Jest bardziej prawdziwe.
Ale czy to nie jest
w pewnym sensie powrót
przynajmniej do jednego elementu
epoki oralnej, to znaczy,
że człowiek znowu jest w centrum
dziania się? Wydaje mi się,
tu jest podstawowa różnica pomiędzy tym, że
ówcześnie nie byliśmy
kocoralne, nie byliśmy w stanie w jakikolwiek
sposób zachować, zarejestrować
u zewnątrzni samych przeżyć.
Nie byliśmy w stanie ich pracować.
Nie było czegoś takiego jak przeżycie
poza człowiekiem, prawda?
Człowiek coś przeżywał, mógł co najwyżej
po tym coś opowiedzieć słowem,
ale to przeżycie nie istniało poza nim.
A teraz te przeżycia są jak najbardziej
zachowywane,
modyfikowane,
optymalizowane, kopiowane, rozprzeszczeniane
i to one są podmiotami, nie człowiek.
Człowiek jest tylko ich odbiorcą,
a coraz ta nierównowaga pomiędzy
przejcami a człowiekiem jest coraz
większa. Jest jedna rzecz,
być może tutaj warto o tym wspomnieć.
Ty piszesz o
pornografii, jako idealnym
w tym
postpiśmiennym świecie, rodzaju
transferu przeżyć. To znaczy bez kontekstu,
bez człowieka właśnie,
bez czasu, bez związków przyczynowo-skutkowych
liczy się tylko
i wyłącznie to nazwijmy
to przeżycie, czy po prostu akt.
Siła w życia,
pewien pakiet emocji to jeszcze najniższy

napędzany hormonami, instynktami,
gdzie cała reszta
jest bez znaczenia.
To jest pewien produkt naszej kultury,
który wydaje mi się ładnym
parzprototo
dla całego tego procesu. Można na nim wskazać
wiele takich związków przyczynowo-skutkowych
i treningu technologii.
Bardzo dużo tych technologii, które potem przeszły do innych
dziedzin, zostały rozwinięte i używane,
zostały w pornografii,
w przemyśle pornograficznym.
WIR w komercyjnym użytku
też zaczął się
w pornografii.
Teraz bardzo trudno jest znaleźć
jakieś dziedziny
technologii entretajmentowej
poza pornografią, gdzie faktycznie WR
jest komercyjnie
masowo używany. Ciągłe to się zapowiada
a teraz weszły te okulary aerowe
APLA, ale to jest AR.
To nie jest VR, a VR jako taki
10-20 lat temu zaczął być bardzo
ostro promowany w pornografii.
Pornografia jako taka jest pewnym
wykorzystaniem
antropologicznego kształtu
człowieka, bo człowiek ma
popędy seksualne, ma
zmysły takie, jakie ma.
Istnieje kumulacja wiedzy o tym,
jaki sposób najskuteczniej go pobudzać,
jaki sposób wykorzystywać tę naturę człowieka
i pornografia jest tą dziedziną, które to się
bardzo łatwo wyraźnie ujawnia.
A ponieważ ona jakby jest
jedliwą częścią kultury człowieka, więc nie
ma o niej dużo analiz, nie mówi się o nich
w sposób otwarty, więc to nam umyka trochę.
Natomiast z punktu widzenia biznesowego

tam jest dużo takich rzeczy, które musimy
nauczyć z biznesu
pornograficznego. Inna rzecz,
że w tej chwili na skutek
innych zmian kultura wirtywilacyjnych,
głównie tych związanych tą całą rewolucją
walk i
przesunięciem pewnej wartości w kulturze
zachodu, zmienia się myślenie
o tym, co jest
stydlive, nieobyczajne,
normalne, nienormalne
m.in.
rodzaj promocji
sex walkingu
obecnie, który przesuwa nam
te granice
tego, co jest pornografią,
co nie jest pornografią, co jest mainstreamia,
co jest na marginesie. To jest
duża zmiana kulturowa, ja mam wrażenie,
że ona jest właśnie w dużym stopniu
związana z tym, że jako normę
promuje się rzeczy
pomuje się. Nikt tego nie pomuje.
Właśnie zmiana technologiczna to wynosi na wierzch
te rzeczy, które grają głównie
naszych emocjach. A ponieważ
pornografia jest taka, więc ona zajmuje
to miejsce coraz bardziej czołowe. Tak można
w tym sensie... I staje się częścią mainstream.
Tak, w tym sensie można
metaforycznie mówić, że
pornograficzna w cudzysłowie staje się także
polityka, bo w coraz większym stopniu widzimy,
że efektywnie, żeby oddziaływać na tłumy
wyborców, musimy się posługiwać tymi samymi
środkami bezpośredniego oddziaływania
dla emocje, instynkty, które były
skuteczne w pornografii. No tak, nikomu
normalnemu w tej chwili, jeśli jest politykiem
nie przyjdzie do głowy, żeby publikować, nie wiem,
dwudziestostronicowy program partyjny

i wychodzić z tym do ludzi przed wyborami.
Tak, chodzi tylko o to, żeby jak najsilniej
zrobić parę memów, zboćcować
największą liczbę osób do bardzo
emocjonalnego, instynktownego
odruchu. Trzymy to się już teraz różnie
od pornografii, to już bardzo wąska
różnica. To spróbujmy teraz
dokonać oceny, pewnie nie będziesz lubił
głowę, ale trudno tych trzech kultur,
przynajmniej oceny, niekoniecznie
od strony moralnej czy od strony
estetycznej, ale
krytycznej. To chyba najprostsze
słowo będzie. Wieszysz?
Ja cię muszę zapytać według względu
jakiego systemu wartości.
Względem systemu,
który każe mi zadawać to pytania.
Czyli to jest twój system wartości, człowieka
wychowanego w piśmie, tak? Tak.
Ok, no to z punktu widzenia, czy jak wychowanego
w piśmie, to odejście od pisma oczywiście z upadkiem.
Dobrze, do tego zmierzałem, bo ja chciałem
zacząć od oralnej kultury.
Dla ludzi kultury oralnej
każdy wyłom w niej
był zagrożeniem, prawda?
Tak samo, jak w tej chwili
odbieranie ludziom
takiego poczucia, że
w książkach ukryta jest
cała mądrość świata
i cała nasza przyszłość, i cała nasza
przeszłość, i cała nasza teraźniejszość
dla wielu jest
zagrożeniem. Mało tego
uburza się wielu ludzi na to.
Ty teraz opisujesz reakcję
pewnych hierarchii kultury
zastanych, którzy zostały zbudowane
w kulturze pisma, wobec tego one się bronią,
bo chcą zachować swoją pozycję.

No i to jest naturalny odór, ale mu
jakby zmianie głębszej,
tej, która w przypadku zmiany
z kulturalne kultury pisma została zachowana
w dialogach platońskich,
gdzie mamy
bardzo logiczną, i ja się z nią
zgadzam argumentację o tym, że przejście
kulturalne do kultury pisma
z punktu widzenia właśnie ludzi kulturalne
jest upadkiem warbażeństwo,
ponieważ od tego momentu już nie jest
w stanie odróżnić głupca od mędrca
od człowieka, który przychodzi, recytuje
ci to, co przed chwilą przeczytała
albo czyta wprost książki, wydaje ci się
mądre, a on nic nie rozumie.
To to tekst przez niego mówi, on w głowie
nic nie ma. On jest tylko
recytatorem tego, co tekst mu
napisany,
wkłada do głowy sekundę
i dla mędrców kultury oralne,
którzy wszystko musieli mieć w głowie,
wszystko musieli zapamiętać, zrozumieć
i przekazywać takiej relacji
niż uczeń następnym pokoleniom,
coś takiego, było po prostu receptą
na produkowanie idiotów.
Jak sztaconek? Tak,
bo umieją czytać, więc jakby
idiota z tuzinem, książek pod pachą
jest staniać bardzo skutecznie udawać
mędrca. Wystarczy, żeby umie czytać.
I z punktu widzenia kultury oralnej
ta argumentacja jak najbardziej trzyma się
kupy, prawda?
Oczywiście, mało tego są pozostałości
tego podejścia,
które ciągle funkcjonują, na przykład
w Afryce, w kulturach afrykańskich
postawa
mędrca, starszego,

do którego się przychodzi po mądrości
życiowe, dalej funkcjonuje. U nas to już
w zasadzie przestało istnieć, bo starzy są
w zasadzie do strzału.
Natomiast w niektórych tych
tradycyjnych kulturach, w dalszym ciągu
to poczucie, że ktoś, kto więcej
przeżył i kto sam więcej wie,
ma znaczenie
nie tylko to, że ktoś się naczytał książek
i mówi. No bo tu jest jeszcze kwestia
rozdzielenia pomiędzy wiedzą,
którą można przekazać w zapisie
symbolicznym, w dyskursie logicznym,
sekwencyjnym, czyli de facto
w podręcznikach, czegoś tam.
I taką wiedzę, która jest ten sposób
nie do przekazania. I to są te mądrości
wschodu, gdzie znamy to w tych paradoksach
miszcza
i ucznia budyjskiego, który
zawsze ten miszcz odpowiada uczniowi
sposób niezwiązany logicznie
z poprzednimi rozmowami, czy jakby
samoprzecząc sobie. Tym niemniej w tych
paradoksach przekazuję mu jakąś wiedzę
życiową, która jest inaczej nie do przekazania.
Ale te pozwestowości, o których
ty mówisz, one są bardzo dobrze widoczne, także
w naszej współczesnej strukturze edukacyjnej.
Bo przecież cała
tradycja, zwłaszcza
edukacji wyższej uniwersytetów
została zbudowana na greckim
wzorcu oralnym, czyli
na perypatetyce Arystotelesowej.
Mamy miszcza
i miszcz do tych uczniów
daje jakiś wykład oralny.
Uczniowie podążają za niej, potem ten
misch ich testuje w formie oralnych
pytań i odpowiedzi.
I zauważ, że ten schemat

nadal funkcjonuje jako rdzeń uniwersytecki.
W ten sposób się kształci jeszcze studentów. Czeraz mniej, bo teraz studenci decydują o tym czego się powinni uczyć, które rzeczy są słuszne i którzy wykładowcy mają prawo, a którzy nie mają. Ten fetysz przekazu oralnego. W wielu dziedzinach wiedzy teratycznie nie ma żadnego poodu, dla którego ten uczjań studennie powinien sobie raczej przeczytać tego, a jeżeli ma siedzieć i słuchać tego samego, co ten wykładowca powiedział 15 000 razy już na inny wykładach. Dobrze, ja cały czas się zastanawiam, czy to, co nazywasz kulturą postpiśmienną, to nie jest jednak wtórną oralnością, taką postpiśmienią na technologicznych sterydach. Człowiek jest istotą racjonalną, przynajmniej zakładam. Nie, nie jest. Ale idzie po najmniejszej linii oporu. To znaczy, jeżeli ma coś osiągnąć, to wybiera taki sposób, który jest najłatwiejszy w większości przypadków. Wybiera taki sposób transferu przeżyć, transferu danych, transferu informacji, który pozwala osiągnąć cel, który sobie założył, w najmniej inwazyjny sposób. Na przykład jeżeli cel... Takie kaneman by się z tobą radykalnie nie zgodził. Przede wszystkim większość ludzi... Nie, no kaneman by powiedział, że jak mam skrócić w lewo, to skrócę 14 razy w prawo, żeby nie skrócić w lewo, bo w lewo jest trudniej.

Dokładnie. No to...
Pomimo tego, że w lewo może być
najbardziej racjonalnym wyborem.
To zależy jak rozumiemy racjonalność, no bo wiesz,
bo jak skrećę w lewo, to mogę wpaść pod samochód
i czemuś krzywdę zrobić.
To ładnie podsumowuje,
że człowiek jest taką istotą,
która robi to, co słuszne
i racjonalne, kiedy już wypróbował
wszystkie inne metody i już nie może nic innego
zrobić. To wtedy rzeczywiście
zrobi to, co racjonalne i słuszne.
Dobrze, czyli to nie jest oralność na
steryda w technologii.
Próbuję przestawić 2 podstawy...
Oralność nadal była myśleniem
symbolicznym. Myślenie symboliczne zaczęło się
od ralności. Pismo jest tylko rafinacją
tego zapisywanego, a nie tylko mówionego.
Przekaz bezpośredni całkowicie
rezygnuje z symboliki.
I to jest drastyczna różnica.
To jest po raz pierwszy mamy
do czynienia z sytuacją,
kiedy mamy człowieka w nowożytnym
sensie stał jego kulturą cywilizacją
i on nie musi się posługiwać symbolami.
Nigdy wcześniej
nie było czegoś takiego, bo od samego
początku, czyli najpierw musiałyby powstać
jakiegokolwiek sposoby posługiwania się
symbolami, myślenia metaforycznego,
zainteresowania sobie informacji w symbolach,
żebyśmy w ogóle zaczęli budować, mogli
zacząć budować kulturę cywilizacji.
A teraz zbudowawszy tą kulturę cywilizacji
dzięki technologii, która zżyk
produktem tej kultury cywilizacji
doszliśmy do tego etapu, w którym już
nie musimy posługiwać się symbolami.
Nie było czegoś takiego wcześniej.
Treści, które przekazujemy są

cały czas symboliczne.
Dlaczego? A skąd? Jak oglądasz filmy?
Ale w tym filmie mówię.
Ciągle tak, ale to wcale nie jest konieczne.
Po tym zauważ, to co się mówi
w filmach, do jakiego stopnia
to jest jakiś przekaz logiczny, racjonalny,
ale do jakiego stopnia, to co w postaci
bym powiedział w filmie, jest tylko
przekazem emocji.
To znaczy, jeżeli mówisz o faccie,
który zjeżdża na wrotkach
po poręczy, to owszem,
ale jeżeli mówisz o
krótkim dowcipie, czy memie,
który posługuje się
słowem, no to to słowo ciągle
jest w nim obecne. Ciągle.
To jest to oczywiście
tego wrażenia, ciągle, ale
w coraz większym stopniu.
I w coraz większym stopniu wszystkie te
przemiany technologiczne biznesowe
już są celową
nakierowane przez
korporacje
inwestorów w kierunku
odchodzenia, odmyślenia symbolicznego
i posługują się wyłącznie przekazem bezpośrednim.
Widzimy w jakim kierunku idą inwestycje.
Nawet to... To powiedz, w jakim kierunku idą inwestycje.
To co teraz, tydzień temu
przedstawił Apple, czyli ich wersje
okularów, całego headsetu
arorowego.
No to jest następny krok
ku technologii bezpośredniego transferu
przeżyj całkowicie rezygnującego
posługiwania się symbolami.
Zauważ, że oni tam bardzo duży nacisk
postawili poświęcić na to potworne pieniądze
na wydopowanie tego systemu,
byś w ogóle nie musiał się na interfejsie

posługiwać w jakiejkolwiek sposób
słowami, językiem.
Wszystko jest tam od razu
poprzez wzrok i kierowanie wzrokiem.
Patrz, jest na jakiś obrazek
obraca z gałki oczne
ku temu, nie tam temu. System
rozpoznaje ten ruch gałek ocznych.
Podsuwa ci tamto obrazki, tamto okienka
i ty idziesz w tamtą stronę w wyborze
aplikacji, filmów, doświadczeń
rozrywki, a nie w tamtą. Nie musisz niczego
pisać, nie musisz rozpoznawać
słów. Wyłącznie twoje
instynktowne poruszenia oczami są
odczytywane przez system i on ci nakierowuje te
wrażenia audiowizualne, które
chcesz, a nie inne. To jest
kolejny etap produkcji
konieczności posługiwania się symbolami
na rozmaitych poziomach
znaczenia symboli.
I ja nawet nie byłbym
taki ostry w tym przejściu,
że epoka posługiwana jest
definiowana przez
zaprzestanie posługiwania się
w ogóle słowem czy językiem. Nie.
Ale chodzi o to, bo tak jak w epocie
piśmiennej, nie zaprzestaliśmy przecież mówić,
prawda? Komunikacja oralna
pełniła swoją rolę, ale chodzi o to,
który rodzaj komunikacji, który rodzaj
formatowania umysłu jest dominujący,
który ustanawia standardy i wartości.
Dobrze, Jacku, to przerwimy, żeby to
wybrzmiało, co powiedziałeś, bo bardzo często
twoje myśli
są sprowadzane do tego, że Dukaj uważa, że
za chwilę przestaniemy czytać.
To ja oczywiście już rytualnie
na samym początku, jak każdy
rozmów poprzędzam takim disklanerem,

że to nie jest prawda, nie ma jakiegoś tam
w torcu, za pięć lat, którym się
często budzimy i przestaniemy czytać
i mówić i będzie tylko transfer bezpośredni.
To jest stopniowa
zmiana, której główną
cechą nie jest to, że nagle wszyscy przestają
się posługiwać jednym rodzajem
transferu, a zaczynają drugim,
tylko że ten drugi rodzaj transferu
staje się dominujący, że on ustanawia
standard, że według
niego wartościujemy i te wartościowania
przechodzą także na te poprzednie
rodzaje transferu. Tak jak
zauważ, co się stało w literaturze
pisanej, prawda?
Możemy zobaczyć dokładnie, jak się zmieniał
standard, trendy,
mody, w literaturze pisanej
w powieści opisarstwie pod wpływem
wchodzenia następnych technologii
transferu bezpośredniego, czyli
fotografii, radia,
kina, telewizji, nie?
W jaki sposób np. zostały wypłukiwane
z literatury opisy?
Jeszcze w XIX wieku
były ogromną częścią literatury, ponieważ nie było
sposobu fotografowania czy
filmowania, więc żeby
czytelnik sobie zbudował
w głowie te
wizualne krajobrazy, on musiał
mieć to wszystko w symbolicznie słowach podane.
Od momentu, kiedy już nie musisz mieć
tego transferu, zostają
wypłukiwane. Co nie znaczy,
że takie fragmenty nie istnieją,
kiedy Filip Roth
w amerykańskiej sielance opisuje
na siedemdziesięciu stronach
technologie robienia rękawiczek,

które w zasadzie ten opis do niczego
nie służy, poza tym, żebyśmy
się dowiedzieli, jak się robi rękawiczek.
Zauważy, że ja mogę znaleźć piękne
konprzykłady z różnych dziedzin, np.
w literaturze fantastycznej, opisy nadal
pełnią kluczową rolę, ponieważ tam z definicji
pojawiają się rzeczy, które nie istnieją
w naszym świecie, więc nie możesz ich
fotografować, filmować, więc żeby sobie czytelnik
mógł je przedstawić, musisz je nadal opisywać,
ale ja mówię o standardzie,
ja mówię o trendzie, o tym, co jest normą.
I te normy się w sposób bardzo wraźnie zmieniają.
Dobrze, porozmawiajmy o tym, jak
się zmienia kultura, czy jak się zmieniają
normy, jak się zmienia
praktyka
życia w świecie postpiśmiennym.
Jedną
z takich rzeczy, która jest
myślę już tak bardzo widoczna,
że każdy o tym mówi,
nie mamy literatury,
nie mamy powieści, mamy seriale.
No teraz już
trochę przemija złota epoka seriali, tam z
różnych względów także. Znacząco po pięciu latach, czy po
dziesięciu przed nim.
To będzie dwadzieścia.
Myślę, że epoka seriali, można powiedzieć,
zaczęła się w latach osiemdziesiątych.
Dynastia, tak?
Ale to było zupełnie jednak co innego,
prawda? Kiedy czekałeś
co tydzień na kolejny odcinek
i czym innym jest sytuacja, w której
możesz usiąść i poświęcić
dwa dni na obejrzenie
czterech, czy pięciu, czy sześciu
sezonów Breaking Bad, tak?
Tak, tak, ale to mówimy w tej chwili
od różnych rzeczach, o sposobie dostępu

do tych tworów kultury,
a druga rzecz to jest, w jaki sposób my powstawały
i jakie miały ambicje,
jak twórcy o nich myśleli, nie?

I ten, ja tą zmianę
zaczynam dostrzegać w latach 90.,
czyli pojawili się pierście
twórcy seriali, którzy zaczęli myśleć o nich
jako autonomiczne dziedziny sztuki.

I widzimy
tą zmianę pomiędzy latami
dziewięćdziesiątymi, a
początkiem lat nasty, 2011,
2012, gdzie
na początku tej epoki
jeszcze seriale
aspirowały do bycia literaturą na ekranie
na ekranie telewizyjnym,
że zrobię serial
i on będzie, może tak dobry
jak powieść, nie?

I tam duża część tych autorów
synażyстів
showrunnerów tych ambitnych seriali wywodziła
się z literatury.

Zazwyczaj to byli pisarze
gatunkowi albo
synaży kryminalni, polityczni.

A potem
od lat 2011,
2012

odwróciły się te wartościowania
i ja to bardzo wraźnie widziałem
w literaturze, jak to pisarze
aspirowali do tego, żeby ich powieści
były tak dobre akcje, ale
i nie tylko jakby w sposobie
promowania, ale w samej strukturze
opowieści, w opowiadaniu
na poziomie sekwencji, scen, prowadzenia narracji
na przykład bardzo wyraźną,
że co mi jest
przeplatanie 3-4 wątków, że serial

nigdy nie idzie za jednym bohaterem.
Serial musi mieć co najmniej 3-4 wątki
pomiędzy której musisz przeskakiwać, nie?
Sekwencjonowanie. I to widzisz jako tendencje
we współczesnej powieści w tej chwili?
Oczywiście, oczywiście. Tak samo jak
takie myślenie
odcinkami i sezonami.
Myślenie kliwhangrami. Myślenie
łukami postaci.
Ale to jest paradygmat każdego scenariusza
i każdej dobrej powieści. Ludzie się zmieniają.
Skąd?
To, że tak myślisz,
to znaczy, że już zostałeś bardzo mocno
uwarunkowany przez współczesną kulturę,
która jest zbudowana właśnie na
normach kultury audiowizualnej,
bezpośredniego transferu przeżyć.
Jak sobie poczytasz powieści
Nie, to się bierze z tego, że
ja kiedyś bardzo dużo scenariuszy czytałem.
No to widzisz, no.
Ale połudź jest ten sam, bo
uczenie scenarzystów w jaki sposób
się prowadzi narrację, buduje postaci, buduje
łuki fabularne. To jest technologia.
To jest algorytmizywalne w wysokim stopniu.
W tej chwili myśmy się tak bawili
trochę już nad poprzednią
wersją tego trzatu GPT.
Tą, tą 3,5.
Już nawet w niej da się
sprąptować napisanie
standardowego, nie jakiegoś
artystycznego, ambitnego, ale tak
jest tego standardowego scenariusza
serialu Netflixowego.
Takie rowerze, jak zapodasz mu
pierwszą połowę scenariusza odcinka,
to on ci napisze drugą połowę na podstawie
wąskiego tritmentu.
I ty nie jesteś w stanie odróżnić

jakości tych dialogów i scen.
Zresztą chyba literatura kryminalna,
czy powieść kryminalna. To jest taki przykład
bardzo popularnego
typu literackiego, który bardzo
wielu ludzi uprawia
w tej chwili i stosunkowo
prostego, powtarzalnego.
Tak, tak. I on dlatego
jest tak często akronizwalny.
Ponieważ tutaj istnieje bardzo duże podobieństwo
sceneria pomiędzy tym, co jest wymagane
dla dobrej struktury scenariuszowej i tym,
co się sprzedaje jako kryminal. Tutaj
kluczową zmianą było wejście
tego paradygmatu Hiroshjanej, Kambela
i tego, do jakiego stopnia
on sformatował myślenie o tym, czym
w ogóle jest dobra opowieść. I on to
sformatował pod kątem Hollywoodu.
I od tego się zaczęły te wielkie
wydowiska kina nowej przygody,
z Star Warsami i tak dalej.
Ale to bardzo szybko stało się także
dogmatem, w jakim kodzie godzaju
będzie wpowieść o Piesiarstwie, zwłaszcza
Zachodni. Jedna ważna rzecz, czy
pytanie. Seriale,
audiobooki, podcasty,
niektóre przynajmniej.
To jest coś, co czerpie
z samych
trzewi literatury, albo
przynajmniej słowa.
Kiedy niektórzy porównują sukcesje
do Shakespearea,
to dlatego, że w tym filmie są wątki
do niego kierujące.
To nie jest tak, że
wróciliśmy Shakespearea, zapomnieliśmy
o Shakespeareze i zaczynamy
teraz żyć sukcesją.
Dobrze, ja dostrzegam w tym również pewien

element elitaryzmu, pewien element tego, że jak dostrzeżemy, że to jest Shakespeare to troszeczkę bardziej uszlachetnimy i siebie i ten serial.

Ale generalnie my się posługujemy narzędziami literackimi, które stosujemy przy produkcji serialu, czy w audiobooku to już jest w zasadzie przeniesienie jeden do jeden, bo po prostu czytamy książkę.

To jest bardzo duże rzecz, bo audiobook to jest po prostu nagranie audio książki, literatury, która powstała jako...

Może pomieszałem, ale pytam się o to, czy rzeczywiście jest także literatura umiera? Zdefiniuj literaturę.

Autorska, spisana o powieści o świecie.

I o ludziach. W jaki sposób odbierana?

Przy pomocy czytania, albo w innych sposobami.

Jeżeli także innymi sposobami, to cała produkcja audio wizualna, także o tym no właśnie, to o tym mówię.

I tu rozumiem, że nie mamy problemu.

Czyli w pospismieennym świecie istnieje miejsce na literaturę.

Istniała przed literaturą.

Tak, w sensie oralnym.

Ponieważ literaturę jako wiedza o tym samoświadomość literacka powstała w momencie, kiedy dominowało pismo. I wtedy zaczęto

kodyfikować, autoanalizować,

ale już przedtem istniały

ogromne twory, które uznajemy

z arcydzieła literatury, jak właśnie Saga Ogilgameszu, Homer,

pierwsze księgi wielkich religii,

uznajemy je za dzieła literackie, one powstały

w kulturze oralnej. Dopiero w pewnym momencie zostały zapisane.

I przetrwały w tej formie zapisanej.
Ale wyobraźmy sobie, jaką ogromną
ilość arcydzieł słowa
mówionego nigdy nie poznamy,
bo przepadły nie zapisane.
A to przez te 100 tysięcy lat,
co najmniej 100, jeśli nie 150 tysięcy lat,
Homo sapiens w ten sposób tworzył kulturę
wyłącznie oralnie.
Mamy jakiegoś podróżnika w czasie, który jest tam
i się tam cofnąć, i usłyszeć to,
i zapisać.
Dopiero będziemy mieli eksplozję
niesamowitej ilości literatury przed literackiej,
bo literatura jest definiowana
jako posługowanie się literami,
nie posługowanie się literami, nie mnie
tworzyli literaturę, w tym sensie, jaki został
zdefiniowany w epoce pisma.
Więc możemy powiedzieć, że
istniała literatura przedliteracka
i istniała literatura postliteracka.
I teraz fakt jest taki, że nadal
żeby w ogóle tworzyć jakiegokolwiek
duże dzieła
audiowizualne, musimy się posługiwać
zapisem symbolicznym.
Twórcy się muszą nim posługiwać.
Z bardzo prostej przyczyny, mianowicie te
dzieła są tworzone zespołowo.
Czyli nie może jeden człowiek
siąść w sobie i z włącznie
z poświadczenia, ze snu, z tego co
ma w głowie, wytworzyć
wielkie dzieło audiowizualne. Nie ma jeszcze
takiej technologii.
Czyli czasy Francisa Forda Coppoly
scenarzystów amerykańskich, którzy
tworzyli te filmy, się kończą.
Dlaczego?
Pytam o to.
No w tym sensie, że kiedyś dobry scenariusz
był zazwyczaj dziełem jednego człowieka,

może dwóch. Ja nie mówię o scenariuszu, bo tu chodzi o to, żeby to dzieło powstało. Czyli musisz do tego widzieć na ekranie. Nawet jeżeli wtedy pisał to jeden scenarzysta, chociaż teraz też rzadko się to zażebić, jeden scenarzysta, to też się zadkodarzał. My tu pamiętamy, jak ekspost, jako legendy powstające w ten sposób dzieło, ale to zazwyczaj są timy całe synopisarskie. Ale powiedzmy, to nawet mamy jednego scenarzystę na początku, ale potem mamy tak, producentów, co najmniej kilku, mamy reżyser. No tak, konstrukcja filmu wiadomo. Więc to wszystko powstaje w zespole. Żeby to, żeby zespół stworzyć takie dzieło sztuki, czy tam się dzieło rozrywki kultury, to oni nawzajem muszą rozumieć, co mają robić. Czyli muszą mieć jakąś instrukcję przekazywaną za pomocą języka, symboli, prawda? No bo nie masz telepatii, oni inaczej się nie porozumieją, prawda? Natomiast jeżeli masz artystę, który jest w stanie samodzielnie, własnoręcznie, jednoosobowo wykonać jakieś dzieło, mamy malarza, mamy poetę, to on sam nie musi wiedzieć, dlaczego i jak to dzieło powstaje. On nie musi mieć tej naświadomości, nie musi mieć tego zapisu procedury, nie musi mieć tego symbolicznej instrukcji. Budzi się coś mu przyszło do głowy, maluje, nie wiem, co namalowałem, tak mi się przyśniło. Patrzcie na to dzieło, prawda? I to jest ta główna różnica pomiędzy sztuką, jak ja to mówię, tradycyjnie rozumianą z tego natchnienia greckiego, że dnionizość tam wchodzi, szaleje w głowie i coś powstaje. I tym, co teraz mamy jako procedury, jako sztuczną inteligencję,

procesującą się na ludziach, którzy
produkują kulturę.
Bo od momentu, kiedy zaczynasz spisywać
te całe instrukcje, te algorytmy
powstawania rozmaitej dzieł, sztuki,
kultury, to te algorytmy,
te same procedury stają się autorami.
A ludzie stają się tylko ich wykonawcami.
I im bardziej to się
optymalizuje, im większe jest wiedza o tym, jak
skutecznie tworzyć dobre, czyli
oglądalne, takie, które się podobają
dzieła sztuki audiowizualnej, tym bardziej
to te procedury są autorami, a ludzie są
tylko trybikami w maszynie.
I to widzimy na obecnym etapie,
jak się produkuje,
produkcje filmowe, seriale.
Ludzie są wymienni, bardzo rzadko się zdarza,
że mam jakiś serial naprawdę autorski,
czy film naprawdę autorski. To są
natomiast kultura powstaje jako produkt
maszynowy, pewnego rodzaju
skumulowanej wiedzy o człowieku, o tym, co mu się podoba,
trendów biznesowo-technologicznych
oraz rozmaitej tam wypadków
entropijnych.
Ktoś umarł, mamy
covid, mamy
jakiś konflikt biznesowy jednej, wielkiego
pracy, z drugą i to nam miesza w trybach
produkcji. I tak powstają
produkty kultur obecnie.
Co się dzieje z polityką
w czasach postpiśmiennych? Jak uprawia się polityka?
To widzimy na co dzień.
Polityka to jest grana emocja.
Bezpośrednim, takim pornograficznym
pociskowaniu mas, żeby
lubiły tego, nienawidziły tamtego.
U to samiały się z jakimiś
lifestylejami pakietami.
Polityka to samościowa, jest chyba idealna.

Tak, tak, tak.

I to nie żaden, że na perwersja
wybrig natury, tylko to jest po prostu
kumulacja wiedzy o tym, w jaki sposób
skutecznie wpływać na człowieka. Człowiek jest, jaki jest.

I po prostu coraz lepiej poznajemy, w jakiej
sposób nim manipulować.

Ale może są granice epoki
postpiśmiennej. Jak uprawiać
astronomię postpiśmienną?

Wszelkie nauki i ścisłe wymagają
myślenia symbolicznego. To są takie
dwie dziedziny. A zatem?

O tym pisałem dosyć wyraźnie, których
nie da się w ogóle pracować,
rozwijać, bez posługiwania się
symbolami. I to są wszystkie nauki i ścisłe
wymagające jakiegokolwiek podbudowy
matematycznej. Matematyka,
fizyka, logik, raczej tu wchodzi Twoja
astronomia, chemia, biologia i tak
dalej. Musisz mieć tam bardzo
rozwiniętą zdolność do myślenia
abstrakcyjnego, żeby w ogóle zrozumieć o
co chodzi w tym naukach, nie mówiąc o ich
rozwijaniu oraz prawo. Prawo w
klasycznym rozumieniu jest
czystym abstraktem.

Musi abstrahować od konkretnych spraw,
musi je posługiwać wrócznie kategoriami
procedurami po to, żeby było prawem.

Inaczej to jest po prostu wola
autarchy. I te dwie kategorie
muszą być oparte na myśleniu symbolicznym
i jest duże pytanie

w jaki sposób będzie się w takim
razie dzieliło społeczeństwo, czy będzie
tak, że będzie jakiś rodzaj
wyspecjalizowanych, tu użyła
elit, bo to jest pytanie, czy on to będą
elity, czy to właśnie będą wykonawcy
schłódzy w większości, którzy
będą musieli umieć się posługiwać

symbolami, pismem, myśleć w ten sposób
i oni będą obsługiwali tą całą substratę
technologiczną naszej cywilizacji,
dzięki której 90%
ludzkości nie będzie musiało
zajmować się takimi
męczącymi mózg
rzeczami jak liczenie, czytanie,
pisanie, to będą przeżywać.
A filozofia
filozofia będzie istnieć?
Jest jak w ogóle przedstawiać świadomość
w epoce postpiśmiennej,
czy mamy myśleć na temat tego,
jaki sens
ma życie, jaki sens
mają relacje między ludźmi?
Mogę powiedzieć serio, ja mogę powiedzieć ironicznie.
Widzisz, zadałeś to pytanie.
Zadałeś to pytanie.
Ale ja zadałem pytanie w stosunku do
kulturowych działania człowieka, nie do tego, co
ewolucja zrobiła, prawda?
No po to, że jest nam to potrzebne do życia.
Mamy taką potrzebę, żeby podpowiadać...
To jest tym podmiotem my.
My to jesteśmy ludzie.
Którzy ludzie?
No poczekaj, bo jak zresztą już tak szatkować,
no to ja oczywiście nie będę w stanie odpowiedzieć
na każde pytanie, które będzie brzmiało
dlaczego, prawda? Ja też mogę ci
podpowiadać pytanie cały czas w nieskończonej do czego.
Istnieje jakaś...
mniejszość,
do której możesz dopasować dowolnie
ekstrawaganskie potrzeby, nie?
Ale to nie znaczy, że to jest coś, co definiuje
całą kulturę człowieka.
Ale potrzeby filozofowania
generalnie ludzie nie mają,
albo mają ją w mniejszości.
Tak. I zawsze tak było.

Więc tu się nic nie zmienia.
Ci, którzy taką potrzebę mają,
czy będą mieli,
filozofia jest w ogóle możliwa.
Mogę ci zadać pytanie, a po co jest polityka tak samo?
Po co będziemy uprawiać politykę,
skoro wszystko za nas zrobią maszyny?
To nie jest tak, bo... I wszystko będziemy przeżywać.
To jest dokładnie to samo.
Nie da się funkcjonować w jakimkolwiek systemie,
który ma ograniczone zasoby
i musisz decydować o podziale tych zasobów
bez rozwinięcia jakiegoś rodzaju polityki.
Polityka jest właśnie sposobem decydowania
o podziale ograniczonych zasobów.
I to się rozwija niezależnie od tego,
czy mówimy o ludziach, czy o małupach, czy na...
Może ekonomia to za nas zrobi.
Ekonomia jest ekonarzędziem do tego.
Bo możesz w różnych systemach politycznych
posługiwać się...
Masz system polityczny,
taki, o którym ekonomia staje się de facto zbędna,
bo wszystko jest podpozyskowane w oliwładcy.
Masz taki, o którym ekonomia
ma znacznie większą,
odgradzacznie większą rolę, ponieważ system polityczny
dozwała istnienie wolnego rynku.
To powiedz, czy w ogóle będziemy filozofować?
Będziemy się zastanawiać nad tym,
po co jesteśmy, czy nie jesteśmy?
Mamy takie możliwości.
Jeżeli zachowane zostanie w jakiejś mniejszości
ludzkości, tradycja, umiejętność
myślenia symbolicznego,
to można będzie wtedy uprawiać
tradycyjnie rozumieją filozofię,
która jest opartana na oparowaniu słowem,
na oparowaniu abstractami, ideami.
Tak go rozumiemy w tym rdzeniu
greckim filozofowanie.
Ale to możemy sobie odpowiedzieć na to pytanie inaczej,
że istnieją inne rodzaje

na myśli nad
świadomością człowieka, światem,
wielkim i tymi temnicami,
do których nie mamy dostępu
poprzez uprawianie twardej nauki.
Że to są tradycje wschodnie,
które nie są oparte
na takim stopniu,
na oparowaniu słowem, a bardziej
na wglądzie w siebie,
na pewnym
stylu życia, na uprawianiu
pewnych rodzajów
medytacji,
ćwiczeń mentalnych.
I tego rodzaju
techniki związane bardziej z przeżywaniem,
bardziej w głębianiu się w samego siebie,
bardziej z operowaniem na emocjach,
na pakietach właśnie przeżyć.
One mogą bardzo dobrze się
rozwijać, być przekazywane
w bezpośrednim transferze
przeżyć, wspominięciem
operowania o symbolach.
Więc zależnie od tego, jak sobie zdefiniujesz
tę filozofię, to może odpowiedzieć tak i owak.
Ale ja mam silne przekonanie,
że
dominacja kultury opartej
w takim transferze przeżyć
i na tym, co oddziałuje
bezpośrednio na emocje, na instynkty
stopniowo
wyplukuje potrzeby związane
z samoświadomością.
Ona w dużym stopniu służy do wytłumiania
samoświadomości, w takim stopniu,
jak na przykład posługujemy się
narkotykami, alkoholem
czy nawet do tego
służą także moim zdaniem
wyczerpujące treningi, czyli rozmaite

sposoby zmęczenia ciała, tak żeby
mój myśł także przestał funkcjonować
tak intensywnie.
Odmóżdzenia się mówimy czasami o tym,
że nam potrzeby odmóżdzenia się.
O ile kultura piśmienna, ona korolowała
czy nakłaniała ci do tego,
żeby myśleć symbolami
i żeby analizować swoją świadomość,
żeby budować te piętra myślenia o swoim myśleniu,
o swoim myśleniu, o tyle kultura
podmiśmienna jest odwrócona od tego.
Ona właśnie cię zniechęca od tego.
Czy tak, jak tam próbuję na końcu
opisać Endgame, czyli jakby
idealne kultury transferu
przeżyć, to jest tak zwany przeżywacz,
czyli człowiek, który jest całkowicie
pozbawiony tych
wyższych partii samoświadomości
tego aparatu autorefleksji.
On jest idealnym naczyniem,
naprzepływający przez niego pakiety przeżyć.
Wytwarzanych
przez tę maszynę produkowania
coraz lepszych, bo coraz bardziej
nas zadawałających twórców kultury.
I one coraz bardziej, autentycznie
nas coraz bardziej zadawałają, to nie jest oszustwo.
I my ich chcemy, więc
wolimy przeżywać to, co jest
do nas optymalizowane, niż te
przeżycia, które są dla nas
chaotycznie przypadkowo wyrzucone
przez świat rzeczywisty.
Przeżycia zoptymalizowane lepiej nam
zaspokajają nasze antropologicznie
zbudowane potrzeby. My w nich
się subiektywnie zanurzamy,
spełniamy, mamy zresfakcję,
ale zarazem to one nas
wypełniają, a nas,
nasze te funkcje samoświadomościowe,

są coraz bardziej
wyciszane, wytłumiane.
Aż ten głosik całkowicie nikt nie.
I w tym momencie jakiegokolwiek
zadawanie pytania o potrzeby
filozofowania, dlatego tak się
wszedłem w ciąg pytań, kto, kto, kto.
Bo dla takich ludzi
samo takie pytanie o te potrzeby
filozofowania jest absurdalne.
Po co ja mam się...
Ale sam mówiłeś, że to jest proces
i ten proces nie skończy się tym,
że przestanie istnieć literatura.
Zresztą jak się teraz patrzy,
może nie na liczbę czytelników,
tylko raczej na liczbę pisarzy,
to wygląda na to, że jeszcze bardzo długo
literatura będzie funkcjonować, bo teraz
każdy pisze, jest coraz mniej
czyta, ale każdy chciałby napisać.
Wszystkim głównym zmiarom jest to, że ta literatura jest coraz bardziej
podporządkowana wartością i potrzebom
kultury pospyśmiennej. Ona ciągle
musi być spodu tego, w jaki
sposób technologicznie są tworzone
w zespołach, w procedurach
produkty kultury, musi być tworzona w ten
sposób, że mamy zapis symboliczny,
ale ten zapis symboliczny
porządkowany jest w tworzeniu
takiej tworów kultury,
które już oddziałują do nas na poziomie
emocji, audiowizualnie,
w sposób bardzo szybki, doraźny,
bez tych budowania tych długich ciągów
przyczynowo-skutkowych, wielkich opowieści,
logicznych związków, metafor
i gry na ideach.
I ta zmiana, nie zmiana tego,
że nagle wszyscy przestają czytać i pisać
i że nie posługujemy się narracjami,
tego, do czego one służą,

jakim wartością są podpozytkowane, jakie jakości przekazują, ona jest główną zmianą i ją widzimy już teraz. Znaczy jak sobie patrzysz porówna sobie, jakie rodzaje filmów dominują w kinach teraz, versus to, co się oglądało 30-40 lat temu, to masz radykalną różnicę w sposobach użycia techniki nowych narracji audiowizualnej. To trudno temu zaprzeczyć. I tak samo widać ewolucję seriali. Co innego teraz jest normą serialową, a co innego normą serialową w tej złotej epoce seriali. Kiedy rzeczywiście te klasyczne seriale z tamtego czasu powstawały były tworzone przez pisarzy i były adresowane do tej samej grupy odbiorców, którzy ciągle czytali wielkie powieści. Dobrze, Jacku, kiedy to się wszystko wydarzy? To znaczy kiedy... To są procesy, one się wdarzyły na naszych oczach. Jasne, ale ta armia przeżywacze zdefiniowałeś czy opisałeś przykład takiego przeżywacza idealnego, który przestaje w ogóle mieć potrzebę myślenia o tym kim jest, po co jest, dlaczego jest, tylko po prostu przeżywa, non stop przeżywa. Czy to widzisz w perspektywie 10 lat, 15, 20, czy może 150? My już bywamy takim przeżywaczami. Chwilami wieczorem w zmęczeniu siedzimy przy YouTube, klikamy sobie w kolejne klipy na YouTube, przepływają nas bezoporowo. Oczywiście to są chwilowe doświadczenia, nie

konsytuują jeszcze większości, ale my już wiemy jak to działa z naszego własnego doświadczenia. A osobiście z nam dosyć dużo osób, którzy sami się tak definiują, że przepraszam, nie jestem w stanie tego przeżytać, ale opowiedz mi to. Albo twórców kultury audiowizualnej, którzy nie posługują się narzędziami opartymi na słowie, ale są bardzo sprawni w posługiwaniu się narzędziami opartymi właśnie w obrazach czy dźwiękach i są od razu w stanie montować wielkie moduły audiowizualne i są w tym super zdolni, to jest naprawdę bardzo dobrze zrobione. A czy ty mniej czytasz niż czytałeś? Ja osobiście myślę, że więcej, ale mniej z papieru. Papier dla mnie ma pewnie taką trochę już rolę w fetyszu, czyli wydzielam sobie, aha, to jest taka powieść eseistyka, bardzo często też poezja, którą muszę sobie czytać w spowolnieniu w wyjęciu ze świata i wtedy czytam ją włącznie na papierze, specjalnie to kupuję wydanie papierowe i się wyłączam. Ale ogromna część jest przyjmowana już w postaci tekstów na ekranie komórki, komputera, kin dla, czy to jest słuchania w tle, robię coś na kąpie, a w tle mi idzie jakiś długi wywiad youtube'owy, nie wiem, Liesia Friedmana czy jakiegoś tam innego. No dobrze, to ty na siebie patrzysz, jak ona człowieka śmienna i czy... Ja jestem urodzony w epoce pisma w sensu matowym przez pismo i ja się nie zmienię, mam się...

Ale jesteś ostatnim mohikaninem pisma?
Nie, skąd? A skąd?
Znam wiele osób, które
nawet teraz próbują z wielkim wysiłkiem
wychować swoje dzieci
takiej izolacji
od nacisku kultury postwiśmiennej,
żeby one także były
klasycznymi ludźmi pisma
jeszcze za 20, 30, 40 lat, więc
to ciągle będzie trwało, tylko w coraz
węższych niszach i pod
naporem norm
kultury globalnej, które będą już całkowicie
podporządkowane kulturze
bezpośredniego transferu przeżyci.
My przecież, dlaczego my teraz rozmawiamy
tutaj z sobą, nagrywając
to formie audio, które potem
będzie dystrybuowane przez rozmaitej
nośniki cyfrowe do
dziesiątek tysięcy ludzi, którzy będą
sobie słuchać w rozmaitych miejscach, domach
jako
beztęlesne głosy docierające do ich uszu,
jest transfer bezpośredni audio
możliwy wyłącznie w kulturze cyfrowej
wysoko technologicznej.
Ci ludzie nawet nie muszą wiedzieć, że my istniejemy,
słyszą tylko nasze głosy.
Świetny przykład kultury przechodzenia
od myślenia pismem, bo my gładamy
o rzeczy, które są wysokie abstrakcyjne
związane z teoriami, z pojęciami,
które nie mają przykładów
w świecie materialnym, ale już
funkcjonujący w kulturze, już cywilizacji
postwiśmiennej. I coraz więcej takich
przejsć i takich ludzi
będzie dla nas naturalne.
Ja też teraz pracuję
głównie w rzucach związanych już z kulturą
postwiśmienną, ale pracuję w niej

dzięki temu, że sam się urodziłem,
byłem zromatowany wykształceniem kulturze pisma.

I to doświadczenie teraz
z kulturą postwiśmienną, czyli z grami.
I to doświadczenie jest teraz doświadczenie
powszechnym. Na tym polega teraz
cywilizacja ry przejściowej.

Że dzięki
wykształceniu, nawykom, narzędziom
pamięci kultury pisma
jesteśmy w stanie tworzyć kulturę
postwiśmienną. A napiszesz książkę
jeszcze? Pewnie tak.

Ja nie stwierdzam kategorycznie
ani tak, ani nie. Jestem bardzo tutaj
nieprzewidywalny dla samego siebie.
Po prostu poruszam się od obsesji
do obsesji. I jeżeli
mnie coś porwie i będę miał na to czas, to
dziabli wiedzą, co zrobię. Ja otrzymam
taką potrzebę, że zrobienia czegoś
samodzielnie, bo przez długi czas zajmuję się
głównie projektami zespołowymi,
co jest jakby trochę innym trwem pracy, jak
wiem, tym, którym
od pewnego momentu procedura, czyli to,
co jest zapisane jako
algorytm wykonywania
produktów, rzeczy,
działania w korporacji, w jakimś zespole
rządzi poszczególnymi ludźmi.
To jest wymóg cywilizacyjny.

Tak się pracuje, nie można inaczej.
Versus tworzenie
sztuki, która powstaje tylko jednoosobowo
o twoim mózgu i ty sam nie musisz wiedzieć
właściwie, dlaczego tak napisałeś coś, a nie
inaczej. Nie musisz się z tego tłumaczyć.
Dwa różne doświadczenia, dwie różne frajdy.
Bardzo ci dziękuję.
Jacek Dukaj był z nami, mówiliśmy
o jego eseju popiśmie,
który ukazał się

w zbiorze esejów. Popiśmie.
Mamy kilka egzemplarzy dla państwa.
Bardzo proszę
pisać do nas naznany adres
raportrosiaka maupa.gmail.com
dla niektórych z państwa
prezenty w drodze.
Bardzo ci dziękuję. Proszę bardzo.
Raportowy sezon
nieogórkowy przez cały lipiec
i sierpień. Zapraszam serdecznie
w przyszłą środę, a w sobotę oczywiście
raporty o stanie świata.
Nasze programy powstają dzięki
państwu. Dziękuję bardzo, że z nami
jesteście.
Raport o stanie świata od marca
2020 roku rozwija się
dzięki państwa zaangażowaniu
i szczotrości. To dzięki
wam możemy opowiadać o świecie
przy pomocy dźwięków.
Dzięki wam ten program jest przygotowywany
w profesjonalny sposób
z zachowaniem najwyższej jakości,
bo na nią właśnie zasługują
słuchacze raportu o stanie świata.
Serca dziękuję wszystkim
państwu za wpłaty.
Wasza chojność jest dla mnie
ogromnym zobowiązaniem. Zbiórka
na patronite.pl ciągle trwa.
Zachęcam do udziału.
Najchojniejsi patroni raportu
o stanie świata to
firma Ampio Smart Home.
Aureus
Leasing, Kredyt, Ubezpieczenia
Księgowość. Sprawdź nas
na www.aureus.pl
Hotel Bania
Termaliski w Białce Tatrzańskiej
oferujący pakiety

pobytowe z termami
w cenie.
Mikoż Barczewski 2005
Global
Firma doradcza Credo
GALMET
Polskie pompy ciepła
Sklep internetowy GoldSaver.pl
W którym sztapkę
fizycznego złota kupisz po kawałku
i bez wydawania jednorazowo
dużych kwot.
KR Group
Firma Outsourcingowa
www.krgroup.pl
Razem w przyszłość
Polsko-Japońska Akademia Technik
Komputerowych
Warszawa Gdańsk Bytom
Michał Małkiewicz
NorthMaster
Marka Łodzi Motorowych z Polski
www.northmaster.pl
Wydawnictwo Pascal
Wydawca Przewodnika
Polska na weekend
Firma Software Mill
Od zawsze zdalni programują
dla całego świata.
Dom wydawniczy muza, bo świat
nie jest nam obojętny.
Pure Play
Transparentna Agencja Mediowa Digital
i doradca w budowaniu
kompetencji in-house
Uber, myślimy globalnie,
działamy lokalnie.
Agnieszka i Sławek Zawadzcy
a także
Budros Pompy Ciepła
Gruntowe Pompy Ciepła
dla budynków przemysłowych i wielorodzinnych.
Kompleksowa obsługa

Liceum Błęńskie
Gdańsk Kowale
Przemyślana edukacja
w dobrym miejscu
Piotr Bohnia
Michał Boyko
CIO Net
Digital Excellence
Łączymy ludzi i idee
Grupa Brokerska CRB
Ubezpieczenie należności
dla twojej firmy. Bezpłatne
porównanie ofert
www.grupacerb.pl
Duna Language Services
Biórot umaczeń
do zadań specjalnych
www.dunabis
Flexi Project
Kompleksowy i intuicyjny system
do zarządzania projektami
i portfelami projektów.
JMP
Z miłości do sportu, z najlepszych tkanin
w sercu pod hala
szyjemy dla was porządną odzież.
Palarnia Kawy La Caffo
Zaugustowa
LSB Data
Dedykowane aplikacje internetowe
i wreszcie zresztą
masz pomysł zrealizujemy go
[LSB Data.com](http://LSBData.com)
Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydawca książek serii
Krótkie wprowadzenie
Wszystko co trzeba wiedzieć
Leszek Małecki
Aplikacja Moja Gazetka
Polska proekologiczna
aplikacja zakupowa z gazetkami
promocyjnymi i nie tylko
Moja Gazetka

Kupuj Mądrze
Sosnowca
Kurtownia elektroenergetyczna
i właściciel marki czystus
Firma ODO24
Optymalne kosztowo
outsourcing ochrony danych osobowych
ODO24.pl
Tatrzański festiwal biegowy
Tatra Sky Marathon
22 lipca biegamy
w sercu Tatry i gminy kościelisko
TIKSTO.pl
Niezależny serwis biletowy
Sprzedamy bilety
na twoje wydarzenia kulturalne i sportowe
Drukarnia cyfrowa
totem.com.pl
Dla nas książka zasługuje
na najwyższą jakość
Fundacja Wasowskich
opiekująca się z spuścizną Jerzego Wasowskiego
i wydawca książek Grzegorza Wasowskiego
Szczegóły na
wasowscy.com
Michał Wierzbowski
Wayman oprogramowanie
wspomagające firmy inżynieryjne
w zarządzaniu projektami
stworzone przez polskich inżynierów
dla sektora projektowego
www.waymansoftware.com
Zen Market
Pośrednik w zakupach ze sklepów
i aukcji w Japonii
Zen Market.jp
Dziękuję bardzo
To dzięki państwu mamy raport o stanie świata